

ŻOŁNIERZ POLSKI



PISMO POŚWIĘCONE
CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ.
CENA 1 MK.

Słówko o szczęściu bolszewickiem

Szli bolszewicy na Polskę, szli na Warszawę, zegnali z Sybiru, z Kaukazu, z całej Rosji masę wojska, zebrali co najślawniejszych swoich działaczy, ułożyli zgóry dla polskich miast komitety bolszewickie, jednym słowem zmobilizowali cały bolszewizm, we wszystkich jego gałęziach, dla naszej Ojczyzny i chcieli ją nim uszczęśliwić. Nagadali ludziskom, że teraz dopiero będzie dobrze, że wszyscy będą szczęśliwi, że będzie dużo chleba, dużo pieniędzy i djabli wiedzą czego jeszcze — no i co się pokazało?!

Wszędzie, gdzie tylko byli, ludność przeklina bolszewickie imię, odżegnywa się od

ich dobrodziejstw i życzy im, by czempredziej znikli z powierzchni ziemi.

Tam, gdzie była ich piechota, to jeszcze jakoś można było wytrzymać. Płacili za towary rublami sowieckimi, które nic nie są warte, bo jedna paczka zapalek w Rosji kosztuje 250 tych rublowych śmieci (kurs był, jak wiadomo marka, a w niektórych miejscowościach 3 marki za 1 rubla) — ale płacili. Kradli gdzie się dało, rabowali sklepy — ale przynajmniej było to niedozwolone i karane. Tak z piechotą.

Ale tam, gdzie była kawalerja, to istny koniec świata. Nikt nie był pewny dnia

I godziny. Kobiety gwałcono, obcinano im piersi, naszym chłopom brano furmanki i konie, wywożono zboże, plugawiono imię Ojczyzny Polski i Naczelnika Piłsudskiego—jednym słowem piekło nie do zniesienia!

I to się nazywa uszczęśliwienie Polski?!

Te patałachy, rabusie i gwałciciele, to ścierwo mochowskie, które zrobiło ze swego państwa zagnojoną kloakę, śmieli łąć w żywe oczy, że oni dopiero robią w Polsce porządek, że po ich stronie kultura i postęp, a nie po naszej! Co za bezczelność!

A zrabowane do szczytu Brody, a zniszczony Płock z zarżniętymi szesnastoletnimi chłopakami i gwałconymi dziećmi i staruchami! A naszych 120 chłopców z 18 dywizji, których znaleziono pod Mławą posiekanych pałaszami, bez oczu i uszu! A setki innych podobnych wypadków! To jest kultura? To jest wasz postęp? To wyższość nad Polską? Niedoczekanie wasze, plemię psubratów!

Poco tu zresztą dużo gadać! Spytajcie kogokolwiek, kto na własnej skórze wycierpiał panowanie tych apostołów bolszewickiego szczęścia. Ot tu, w Warszawie, w klinice chirurgicznej leży lekarz por. Mioduszewski z 201 ochot. p. p. — i co mówi: Kiedy w bitwie pod wsią Rymontami upadł ciężko ranny i kiedy dopadli go bolszewicy, to jeden z tych nosicieli postępu i kultury przebił naszego lekarza, który opatrywał przedtem tylu rannych bolszewików, bagnietem przez brzuch i potem podważył jeszcze bagniet, żeby cios był skuteczniejszy.

O cześć ci, przedstawicielu wyższości bolszewickiej!

Tyś przynajmniej nie udawał, że jesteś co innego, niż pospolite bydlę w ludzkim ciecie!

A w tym samym szpitalu, odbity jak i por. Mioduszewski przez 1 dyw. legionów, leży pchor. Lasson, także z 201 p. p. i zeznaje, że ranny w nogę cudem ocalał, zamieszawszy się między bolszewickich sanitariuszów. Przewieziony do Białegostoku, leżał w szpitalu, gdzie w pokoju długości 7 kroków, bolszewicy ułożyli pokotem 64 rannych i chorych na tyfus i czerwinkę. Wygódka, z której żołnierze korzystali, była tak zabita, że trzeba było chodzić po kostki w nieczystościach, które ranni wnosili potem do wspólnej sali. I cóż wy na to, panowie komisarze?! Coś takiego nie zdarzy się na całym świecie, chyba w waszym chlewiel

Żyćcie sobie w nim i bądźcie szczęśliwi! Nikt wam w tem nie przeszkodzi. Tylko wara od Polski! Tylko nie kłamcie, że Polska przy was, to niewola i zacofanie! Te rzeczy zostawcie nam, jak my wam zostawiamy waszą kulturę, dobrobyt i wasze bolszewickie szczęście ludzkości.

Bohaterstwo naszych żołnierzy

Nowy przykład obowiązkowości naszego żołnierza podaje rozkaz dzienny 12 dywizji piechoty z dnia 20 sierpnia 1920. 6 saperów, przeznaczonych do straży magazynu materiałów wybuchowych nie otrzymało rozkazu do cofnięcia się w chwili, kiedy bolszewicy zajmowali miasto Chodorów, gdzie się magazyn znajdował. Saperzy pozostawieni sami sobie, postanowili postąpić tak, jak im nakazywał honor żołnierski. Mając powierzony swej opiece magazyn, bronili go, jak długo się dało, a czyn swój przypłacili śmiercią męczeńską, bo bolszewicy, wzięwszy ich żywcem, zarębali bezbronnym. Przytaczamy poniżej dosłowne brzmienie rozkazu, by pokazać, jako jeden przykład więcej, w jak okrutny sposób obchodzą się bolszewicy z naszymi jeńcami.

Dow. 6 armji. — odpis.

Rozkaz dzienny z dnia 20 sierpnia 1920.

Zginęło śmiercią bohaterów 6 saperów 12 dyw. piech., przydzielonych do kolumny narzędzi № 12 — jako eskorta materiału wybuchowego. Bohaterzy ci pełnili służbę na dworcu kolejowym w Chodorowie. W chwili, gdy części 8 dyw. sowieckiej wkroczyły do miasta, dzielni saperzy postanowili bronić powierzzonego im materiału do ostatniej kropli krwi, zadali nieprzyjacielowi ciężkie straty, kładąc trupem kilkunastu kozaków, w końcu ujęci żywcem przez przeważające siły bolszewików, zostali skazani na śmierć przez zarębanie. Dowództwo bolszewickie obsadziło miejsce egzekucji czworobokiem kordonu jeźdźców, na środku czworoboku ustawiono 6 saperów — przed każdym z nich po jednym kozaku. Saperów obnażono i na dany znak rozpoczęła się egzekucja, polegająca na zarębaniu szablą. Dowództwo bolszewickie zakazało, by saperów rąbano równocześnie, a polecono rąbać kolejno, by pozostali saperzy dłużej się męczyli widokiem konających ofiar. W ten bestjański sposób zasiękli bolszewicy dzielnych saperów, którzy do ostatniej chwili pozostali na swym stanowisku, dając swem nieustraszonem zachowaniem się i pogardą śmierci piękny przykład cnoty żołnierskiej. Mieszkańcy Chodorowa bali się pochować nieszczęśliwe ofiary w ciągu bytności władz bolszewickich, dopiero na interwencję miejscowego proboszcza pogrzebano saperów. Cześć poległym, nieustraszoną bohaterom, którzy aczkolwiek nie kontrolowani, poczuwali się do obrony powierzzonego dobra Państwa Polskiego do ostatniej kropli krwi.

Dow. 12-ej dyw. piech. № 53

z. r. Dworak por. zast. szefa est.

Zatarg Polski z Litwą

Jeszcze za czasów okupacji niemieckiej, na terenach b. gubernji Kowieńskiej i północnej części Suwalskiej, zamieszkałych przez ludność litewską, stworzono państwo litewskie ze stolicą w Kownie. Rząd tego państwa, zwany Tarybą, zorganizował się z ludzi przychylnych Niemcom i zajął stanowisko nieprzyjacielem Polsce, wbrew wspólnej i adycji historycznej.

Po upadku państw centralnych i utworzenia Państwa Polskiego, wynikła sprzeczka do kogo ma należeć b. gubernja Suwalska. Szybko osiągnięto wtedy porozumienie i ustalono południową granicę Litwy tak, że północne powiaty b. gubernji Suwalskiej, a mianowicie Augustowski i Sejneński, jako zamieszkałe przed ludność wyłącznie polską, otrzymała Polska, zaś północne powiaty Litwa.

W dn. 8 grudnia 1919 r. układ ten został ostatecznie zatwierdzony przez koalicyjną Radę Najwyższą.

Ale Litwa, podszczuwana ciągle na Polskę przez Niemców i Sowiety, uważała, że może ten układ zerwać i wybrać do tego chwilę, gdy wojska bolszewickie posuwały się pod Warszawę. Wtedy to rząd litewski zawarł z rządem bolszewickim układ, którym upoważniał czerwoną armję do przemarszu przez ziemie uwzględnione przez rząd litewski za litewskie i do założenia tam podstaw operacyjnych. Było to już naruszeniem neutralności, którą oficjalnie rząd litewski ogłosił.

Ale na tym nie koniec. Wojska polskie, cofając się, musiały czasowo opuścić bezwzględnie przyznane Polsce powiaty Augustowski i Sejneński. Wojska litewskie te powiaty natychmiast okupowały i rozpoczęły tam prześladowania ludności polskiej. Gdy zaś w czasie naszej kontrofensywy na obszar tych powiatów wkroczyły znów wojska polskie, Litwa wysłała notę do Polski, w której mówi, że nie uznaje układu z 8 grudnia 1919 r. i żąda, by Polacy wycofali się. Rząd Polski odpowiedział żądaniem, by Litwini cofnęli się poza uznane granice, lecz jednocześnie nakazał wojskom, by w stosunku do spotkanych oddziałów litewskich postępowały przyjaźnie. Dała tem Polska dowód, że chce zatarg zakończyć przyjaźnie.

Lecz zaszedł fakt nowy. W nocy z 1 na 2 września oddział naszej kawalerji w Sejnach zaatakował Litwinów. Oddział stracił 4 ludzi i musiał się cofnąć. Litwini zaś bez wypowiedzenia wojny posunęli się na Suwałki i Augustów. Stwierdzono, że z Litwinami współdziałała wojska sowieckie.

Rząd Polski chcąc żyć po bratersku z Litwinami, co wyraźnie wskazywała odezwa, wydana w swoim czasie przez Naczelnego Wodza w Wilnie, nie chcąc siłą zakończyć zatargu, wysłał notę do Ligi Narodów z opisaniem powyższych przytoczonych faktów i prośbą, by ta użyła swego wpływu celem powstrzymania nowego rozlewu krwi.

Również jednak Rząd Polski w nocy tej wyraźnie zaznacza, że, gdyby Litwini w ciągu dni paru ziem polskich nie opuścili i nie zaprzestali pomagania bolszewikom, Polska będzie uważała się za zupełnie upoważnioną do poparcia swego stanowiska siłą.

L.

Dywizja ochotnicza

(Dokończenie)

Dywizja maszerowała na Ostrów; znowu zagroził jej drogę bolszewicy, znowu wpakowali się z trzema doborowymi dywizjami naprzeciw generała Żeligowskiego i ochotników, znowu musiano się przebić przez zwarty pierścień wroga.

Były to naprawdę chwile pełne grozy. Zdawało się, że dywizja ulegnie, że lada moment dostanie się wyczerpany żołnierz w ręce bolszewików, tymczasem brawura ochotników dokazała czegoś wręcz przeciwnego. Nietylko, że oddziały zdołały wyrwać się z klęszczy bolszewickich, ale i śmiałym natarciem dezorientowały zupełnie wroga, bijąc wprost niektóre nieprzyjacielskie oddziały.

Po przedarciu się, koncentrowały się oddziały w rejonie Wyszkowa, poczem cofnęły się zupełnie z linii frontu i przeszły na dni parę do rezerwy w celu przeprowadzenia niezbędnej reorganizacji.

Dnia 12 sierpnia została dywizja pułkownika Koca oddana do dyspozycji dowództwa 5-ej armji i wraz z tą armją miała wziąć udział w wielkiej ofensywie pod Warszawą. Równocześnie rozwiązana została grupa ochotnicza generała Baranowskiego, wszystkie zaś pułki, które wchodziły w skład tej grupy, a mianowicie 205 pułk ochotniczy, bataljon ochotniczy wileński, bataljon marynarzy, lidzki pułk strzelców, bataljon 137 pułku, przeszły pod bezpośrednie rozkazy pułkownika Koca, jako części składowe ochotniczej dywizji. W ten sposób słaba do niedawna dywizja przybrała bardzo szerokie rozmiary liczebne.

Rozpoczęła się ofensywa. Wojska nasze przystąpiły do szturmów na Nasielsk; w rzędzie szturmujących była także dywizja ochotnicza, stanowiąc jedną z kolumn atakujących. Były to boje straszne i niezwykle krwawe. Wróg szedł ławą, trzeba mu było przeciwstawić potęgę przeciw masie, należało rzucić jeszcze większą masę, słowem na siłę odpowiedzieć siłą. Padł wreszcie Nasielsk, spalony w krwi wroga, dywizja parła w pościgu za nieprzyjacielem naprzód.

Nazajutrz, 16 sierpnia zdobywa dywizja Gołomin, następnie zaś łącznie z 18 dywizją bierze udział w operacji na Ciechanów, staczając wszędzie pomyślne walki i zajmując pierwszą to miasto. Krocząc dalej szlakiem zwycięstwa, biją się ochotnicy po bohatersku pod Uhlewą, Wołą Ostaszewską, wydobywają się stąd na północ i maszerują wprost na Przasnysz, przebijając się wśród cofającego się nieprzyjaciela, by utrudnić mu w ten sposób odwrót i przeciąć jedynie tegoż odwrót drogi.

Dnia 21 druga brygada dywizji zdobywa szturmem Przasnysz, tymczasem zaś pierwsza brygada wypierała nieprzyjaciela w kierunku na północ, ku pruskiej granicy. Następnie ściągały obie brygady do Gruduska i Błuszowa, skąd wysyła pułkownik Koc jeden pułk na stację Konopki, by uniemożliwić przedarcie się sił bolszewickich, uciekających w tym kierunku. Równocześnie nadeszły wiadomości o zdobyciu Mławy przez generała Krajewskiego, co było wspólnym zakończeniem całej tej ofensywy.

Emjot.

Bolszewicy odwołują rokowania

Jak wiadomo, na propozycję Rządu Polskiego przeniesienia pertraktacji z Mińska do Rygi nastąpiła zgoda komisarza spraw zagranicznych Cziczeryna, uwarunkowana uzyskaniem od rządu łotewskiego szeregu gwarancji dla delegacji rosyjskiej. Gwarancje te stanowiły miały „nietykalność delegacji rosyjskiej i ukraińskiej i jej personelu pomocniczego i prawo wolnego i nieprzerwanego komunikowania się z ich własnymi rządami, przy użyciu liczb i bezpośrednio drogą radiotelegraficzną i przez kurjerów z walizkami opieczętowanymi, nienarażanymi na naruszenie ich tajemnicy”.

Rząd Polski polecił przedstawicielowi swemu w Rydze, posłowi Kamienieckiemu, uzyskanie żądanych gwarancji. Rząd łotewski zgodził się na ich udzielenie i poseł Kamieniecki zawiadomił z polecenia rządu polskiego rząd sowiecki, że „rząd łotewski gwarantuje członkom delegacji rządów sowieckich: rosyjskiego i ukraińskiego, oraz ekspertom bezpieczeństwo osobiste, oraz prawo swobodnej komunikacji z ich rządami, z użyciem liczb, drutem i radiotelegraficznie i prawo wysyłania kurjerów z walizkami opieczętowanymi, niepodlegającymi naruszeniu ich tajemnicy”.

Dn. 6-go b. m. nadeszła depesza od komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Cziczeryna, datowana z 5 b. m., która brzmi jak następuje:

„W depeszy, którą otrzymaliśmy z Rygi od p. Kamienieckiego, jest mowa o bezpieczeństwie osobistym delegacji, a nie o bezpieczeństwie jej lokali i dokumentów, i jest mowa o bezpieczeństwie delegatów i ekspertów, a nie personelu pomocniczego. Jest zatem rzeczą nieodzowną wypełnić te luki. Trzeba również precyzować, że delegacja nasza i jej personel nie będzie rozrzucona po mieszkaniach, oddalonych od siebie, lecz będzie miała do swej dyspozycji jeden wielki budynek, lub kilka budynków, połączonych ze sobą i stanowiących jedną całość.”

Spodziewamy się, że te szczegóły będą mogły być wyjaśnione niezwłocznie.

Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych

Cziczeryn.”

Na depeszę tę wysłano następującą odpowiedź: „Potwierdzając odbiór pańskiej depeszy z 5-go września i wyrażając obojętność, że dodatkowe pańskie warunki mogą wywołać nową zwłokę, poczyniłem kroki przez delegata naszego w Rydze, aby uzyskać nowe gwarancje, których pan żąda. W każdym razie sądzę, że byłoby rzeczą wskazaną określić datę nowego podjęcia rokowań możliwie najwcześniej. Rząd Polski ma zamiar wysłać swych delegatów do Rygi mniejszej w okresie, przewidzianym w ostatnim protokole w Mińsku.

Sapieha.”

Jednocześnie Rząd Polski polecił telegraficznie przedstawicielowi swemu w Rydze poczynić kroki dla uzyskania żądanych gwarancji. Co do ostatniego zdania depeszy ministra spraw zagranicznych Sapiehy, to na posiedzeniu dn. 2 b. m. w Mińsku była z obu stron mowa o wznowieniu rokowań za 8 do 12 dni.

Wiersze żołnierskie

Legja kobieca

Posłuchajcie ludkowie!
co wam babcia dziś powie:
kobiet równouprawnienie,
ich wojskowe wykształcenie
okrutnie mi się podoba.

Idą dziewczki na wojnę,
wesołe i pogodne.
Paskiem każda się zaciska,
cy wysoka, cy też niska,
śrośny rycerz i juści.

MARJA DĄBROWSKA.

31

W marszu.

ŁUNA

Powieść.

W numerze dzisiejszym drukujemy dalszy ciąg zajmującej powieści, przerwanej chwilowo wobec nawału aktualnych spraw, których wyraz daliśmy również w odcinku, zaznajamiając czytelników z piękną powieścią p. t. „Matka” Ed. Anicisa, oraz jednym chłopskim szkicem: „Do syna” ppulk. St. Skłodowskiego.

Powieść „Łuna” osnuta na tle wielkich wydarzeń wojny światowej 1914 roku, wprowadza poraz pierwszy do literatury polskiej opisy bombardowania i podpalenia Kalisza przez Niemców, walk legionów J. Piłsudskiego w ziemi Kieleckiej, ohydnych zbrodni carskiej Rosji, spełnianych na skautach i legionistach polskich.

Bohaterami powieści są: młody Jurek Przodka, syn szewca s Kalisza i rówieśnik jego hr. Adam Ostrzesz w Gologóry z Kieleckiem. Niezwykle przejścia wojenne zmuszają Przodkę do wstąpienia w szeregi legionistów, zaś Ostrzesza do ucieczki z matką na wschód. Przodka zgubił w Kaliszu rodziców i narzeczoną, zaś Ostrzesza jego narzeczoną, która w powieści występuje jako legionistka, porzuciła sama. Ciekawe przygody obu par i w Polsce i w Rosji są szematem dalszego ciągu powieści.

Jurek maszerował w kolumnie i nie śmiał czuć,
że but gryzie go w piętę jak żywy pies.

Nie śmiał czuć, bo śpiewają.

Zbliża w szeregu jeden ci się drze w jedno,
drugi w drugie ucho. Twoja rota z tyłu jak młotem wali ci pieśnią w spótniały kark. Słychać nutę, głąną na samym końcu tchu — słychać świszczący chrzęst i flegmiste chrapanie płuc. Ale wszystko to razem jest cudowne. Idzie się jak w burzy, jak w piorunie, jak w płomieniu.

Wież. Za nią gorąco-złote lasy. W rzewnem słońcu wszystko cichutko śpi.

Nie będzie tu postoju — ani żadnej wyzerki. I nikt nie wychodzi przed chaty. Nikt poufnie z pod dłoni nie wejrzy, nie wrześnie pozdrowienia.

Jakoś „wrogo usposobiona wieś” — więc chłopcy są „na wznośle”. Śpiewają niedbale i butnie, że choć przyjdzie nam zginąć w boju lub w tajgach Sybiru nam zgnieć,

z trudu naszego i znoju
Polska powstanie by żyć,
Polska powstanie by żyć. —

Buty aż na łokcie dwa,
fantazyjom ci też ma:
dwa paluski przykładajom,
bardzo hardo witajom
każdego oficera.

Masierujom bez przerwy
i majom ci dość werwy,
nie bojom się bolszewika,
i kochajom pieruńczyka,
chwackie baby ci je som.

W koszarach ślicnie zyjom
i cichacem wódkę pijom.
„Przecież my też wojownicy,
nie wojujem po próżnicy,
baby nie od parady”.

Na bacność umiejom stać,
bolszewików ciągiem prac,
jeno czasem strasno bywa,
gdy pobudka się odzywa,
każe rano im wstawać.

„Gdzie mój puder się podził?
Kto mi goldkrem mój znów wzion?
Jam ze żołnierz jest siarcisty,
a na dowód oczywisty
salutować umiem już.

Lecz gębunia bez pudra
okrutnie mi już schudła.
Jakże pójdę do ataku
w żołnierskim, ślicnym kubraku,
kiej ma gęba paskudna.

Dla żołnierza polskiego
trza mi pudru dobrego.
Boć ja tu nie od parady,
na wywiady, na wywiady
wojować będę ciągiem.

Refren straceńczego tryumfu trzy razy okręca się
ciche koło chałup.

Z ostatniej wybiegła truchtem dziewuszka, wrzeszcząc za siebie:

— Maniaaa! — Maniaaa! — Maniaaa!!

Przyleciała i Mania, starsza i już dobrze wybujała trzynastolatka.

— Idą — krzyknęła! — Idą! O, co to tego! —

Całym ramieniem zasłoniła od słońca czoło, patrząc szafirowym błyskiem zmrużonych zrenic. —

Wnet się melodja zakreśli, wnet się odwinie na drugą, na wesołą stronę:

— Którędy Jasiu, którą Jasiu
pojedziesz — pojedziesz,
pojedziesz — pojedziesz —

I aż zanosi się od buńczucznej, swawoli, bo jej fartuszek wyszywali dworacy i w nocy i w dzień, w łóżeczku i na sianie. —

Zupełnie, jakby się nagle kompanja zatoczyła w tańcu przed temi dziewczuszkami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Strzelba ino ciężka jest.
Pomocnika dobrze mieć.
Przez pudera, przez gorseta,
paskudna będzie kobieta;
pomocnika nie znajdzie”.

Okrutnie mi się podoba,
fantazyja ta nowa:
zeby dziewczki coś robili
z żołnierzem się pobawili
gdy tu wroga trzeba prać.

Osa.

Listy żołnierskie

Wspomnienie pośmiertne

Jesienią 1918 r. powracał hufiec harcerek z zwykłej ćwiczebnej wycieczki. Padły ostatnie słowa komendy i rój młodzieży powracał do domu. Za chwilę zagnałem się z Tadeuszem:

„Cześć ci, kolego, kiedy się znów zobaczymy?”

„W Wojsku Polskim” — odparł Tadeusz, nawiązując myślą zakończoną rozmowę.

Na chwilę tę niedługo czekaliśmy. Oto popłynął z murów Politechniki i Uniwersytetu długi wąż brązowo-białych czapek pod bramy ówczesnego rządu z okrzykiem: „Do broni!”... Był ze mną Tadeusz. I mówił:

„Cześć ci, kolego, kiedy się znów zobaczymy?”

„W mundurach przy karabinie”.

Po paru dniach stanął ochotniczy batalion harcerek i popłynęły żmudne dni koszarowego życia. Płynęły dni szare, a kiedy wieczorem na żołnierskiej kwaterze, gdzieś tam z za ściany płynęły ciche tony ulubionego „Rozmaryna” — zrywał się Tadeusz: „czemu nas tu trzymają; czemu marnują nasze porywy?... poco my tu siedzimy?” A słowem. Jego odpowiadał suchy trzask karabinów gdzieś tam na Woli i przytłumiony szum rozfanatyzmowanych tłumów ulicy...

Rozleciał się Baon Harcerski jak liście jesienne... Poszli chłopcy na wymarzone fronty — nie sądzonym to było Tadeuszu. Kończy kurs oficerski i niebawem, dzięki zdolnościom i energii, zdobywa oficerskie szlify. I nowa się era zaczyna. Świetny organizator, dzielny i wytrwały pracownik, obowiązkowy służbista pozyskuje sobie sympatję i zaufanie władzy, a weseli kolega, przemili towarzysz, dobry syn, wierny przyjaciel staje się ulubieńcem współtowarzyszy pracy. Komuż nie stoi w pamięci ten zawsze serdeczny, rozbijający uśmiech, ta swawola prawie dziecka, ten humor bez troski, ta przemilla atmosfera sympatii, gdy „Pan adiutant” wchodził do pokoju... A gdy roześmiałe oczy, tak jasne w swej bezgranicznej czystości ducha, ufnie patrzyły w świat, cichym wieczorem, w świat wiecznego pokoju skrzył się: „Słuchaj... ja się wstydzę sam siebie... Mnie bruk warszawski stopy pali, ja gardzę sam sobą, bo czemu mnie nie puścić? — Czemu tamtych wolno iść na Kijowski szlak i krwią swoją zwyciężyć bohaterską drogę? Czemu mnie? To tak boli, tak dardzo boli!... A jednak ja tam być muszę!” I to stało się marzeniem młodzieńczego życia.

Padły wraz z nim wielkie strzały gdzieś pod Grodnem, czy Białymostkiem. — D. O. Gen. wydał rozkaz pozwalający iść. Jak orzeł zerwał się ppor.

Wrześniewski. W kilka godzin był gotów. Jakże pałały te jasne oczy, jaką łuną szczęścia promieniowała ta twarz młodzieńcza, gdy na pożegnanie ścisnął dłonie kolegów:

„Cześć ci, kolego, kiedy się znów zobaczymy?”

„Tam, w polu... w pułku — lub w niebie!”

Dnia 19. VIII. we wsi Rzeczek-Wółka padł ppor. Tadeusz Wrześniewski. Padł w obronie Warszawy...

Nie, akademiku — żołnierzu! Tyś nie zginął, bo krew twoja to krew tych męczenników, która rodzi nowe zastępy! Śmierć twoja to pobudka, co głośnym echem Polskę oblecil! Śmierć Twoja to rozkaz dla nowych zastępów, dla nowych ofiar, dla wolnej, niepodległej Ojczyzny!

„Cześć, ci, kolego... a kiedy się znów zobaczymy!?”

30 VIII 1920 r.

J. Z. ppor.

Kronika wojskowa

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa dnia 6-go września.

Oddziały nasze w dalszym ciągu odpierają skutecznie ataki wojsk litewskich. Wywiadowcza kompania wojsk litewskich w sile 2 oficerów, 200 szeregowych i 6 karabinów maszynowych, która zapuściła się na nasze tyły, została w pełnym składzie wzięta do niewoli.

Na wschód od Hajnówki jedna z dywizji legionowych zdobyła znów 5 dział i wzięła 150 jeńców. Wzdłuż Bugu obustronny ogień artylerji oraz wzmocniona działalność patroli wywiadowczych.

Wczorajsza akcja doprowadziła do zdobycia Hrubieszowa, zaciekłe bronionego przez nieprzyjaciela.

Również w rejonie Tyszowic wojska nasze wysunęły się nieco naprzód, zajmując szereg miejscowości na przedpolu.

W Małopolsce nieprzyjacieli zasilony świeżymi uzupełnieniami w ciągu dnia 5 b. m. parokrotnie szturmował nasze pozycje, dążąc uporczywie do zepchnięcia nas z linii Bugu i Gnilej Lipy.

Wywiązały się ostre walki pod Parchaczem, Buskiem, Krasnem, Sniatynem i Knichinicami. Oddziały nasze, przechodząc do ciągłych kontrataków, zadały nieprzyjacielowi dotkliwe straty.

Na południowym skrzydle sytuacja bez zmiany.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Warszawa dnia 7-go września 1920 r.

Oddziały naszej jazdy zwycięsko powstrzymały dalsze posuwanie się wojsk litewskich w głąb kraju. W ręce nasze ponownie wpadło 200 jeńców, 5 karabinów maszynowych, 8 kuchen polowych i 60 wozów z zaprzęgiem.

Walki pod Hrubieszowem spowodowały wycofanie się armji Budiennego w kierunku na Uściług i Włodzimierz Wołyński. Operujące w tym rejonie wojska sowieckie poniosły ciężkie straty.

Pomiędzy Kamionką-Strumiłową a Buskiem oddziały nasze, przeprawivszy się na wschodni brzeg Bugu, zajęły Jabłonówkę, rozbijając koncentrujące się tam siły nieprzyjacielskie. Wzięto stu kilkudziesięciu jeńców.

Kolumny bolszewickie, atakujące Busk, Krasne i Pnatiń, w brawurowych kontratakach zostały odrzucone.

Pomiędzy Chodorowem i Rohatynem trwają ciężkie walki. Oddziały nasze, które przejściowo zmuszone były wycofać się na linię rzeczki Świrz, przeszły do kontracji.

Wzdłuż Dniestru spokój.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Wleś polska dla wojska. Na zebraniu gminnym w Glusku, gm. Zembrzyce, pow. Lubelskiego powzięto następującą uchwałę:

1) Gmina uruchomi piekarnię, która zajmie się wypiekaniem i dostarczaniem chleba dla 223 ochotników pułku lubelskiego.

2) Komitet gminny zakupi 20 sztuk bydła (200 pudów żywej wagi) i dostarczy je temuż pułkowi; koszt pokryją składki po mk. 5 od morga.

3) Komitet gminny zbierze owies po 10 funtów z morga i odeśle go do Lublina.

Uchwały te są wykonywane.

Oby ten piękny przykład patriotycznych włościan, którzy zrozumieli, że wszyscy obywatele obowiązani są służyć Ojczyźnie, kto czem może — znalazł licznych naśladowców.

Z kraju

Nuncjusz papieski u prezydenta i wiceprezydenta ministrów. W niedzielę, dnia 5 września r. b. Nuncjusz Stolicy Apostolskiej, Monsignore Ratti, złożył wizytę panu Prezydentowi Ministrów Witosowi i p. Wice-prezydentowi Daszyńskiemu i serdecznie gratulował narodowi i rządowi polskiemu wielkiego zwycięstwa i jego rezultatów. Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej oświadczył przytem, że to Ojciec Święty zlecił mu zostać na stanowisku w Warszawie obok rządu polskiego, przy którym jest akredytowany i że zlecenie to spełnił, nie opuszczając ani na chwilę w czasie krytycznym Warszawy, z której i rząd polski się nie ruszał. Podniósł przytem, że sam miał sposobność stwierdzić, jak bardzo udział w rządzie pana prezydenta Witosia i pana wice-prezydenta Daszyńskiego, przyczynił się do podniesienia tej ochoczości, z jaką szerokie warstwy narodu spełniły tak chlubnie swój obowiązek obrony Ojczyzny.

W serdecznych słowach podziękowali obaj szefowie rządu przedstawicielowi Stolicy Apostolskiej za gratulację i przyjazne uczucia względem Polski.

Jak Niemcy prześladowują Polaków na byłych terenach plebiscytowych. Z byłych terenów plebiscytowych nadchodzą coraz groźniejsze wieści. W Malborku wydano ze służby urzędników Polaków. Na zebraniu w dniu 21 z. m. postanowiono wypędzić z Malborka wszystkich Polaków bez wyjątku, pozostawiając im czas do środy 25-go z. m. W sobotę dnia 26 z. m. napadli Niemcy na Dzwierzaty (Menstgut). Tłum w niesłychany sposób znęcał się nad Polakami. Kazano im klękać i całować sztandar niemiecki, żądając od nich, aby się w przeciągu czterech tygodni podnieśli do Polski. Jeżeli jednak ktoś chce wyjechać, ściągają się od niego niemożliwe podatki, konfiskują meble, a w niektórych wypadkach, żąda się połowy majątku. Najwięcej prześladowani są księża katolicki, których niemieccy łżą i biją, zmuszając ich do opuszczenia parafji.

Przeciw gwałtom niemieckim. Z powodu gwałtu bojówek niemieckich na ludności polskiej w powiatach malborskim, niborskim i ostrudzkiem, ministerjum spraw zagranicznych poleciło d. 28 z. m. poselstwu w Berlinie energiczną interwencję u rządu niemieckiego, zwracając w szczególności uwagę na następujące zjawiska: pobicie i aresztowanie p. Wolskiego i tow. w Biskupcu, wypędzenie i zmaltretowanie ka. gr. Działowskiego, ziemianina Fragsteina, p. Załuskiego, Kapse i rodziny Graffsteinów.

Również konsul generalny w Kwidzynie, hr. Sbrakowski, we wszystkich przypadkach nadużyć na ob-

sarze działalności konsulatu zgłosił protesty u władz niemieckich, czyniąc odpowiednie kroki w celu zabezpieczenia życia i mienia ludności polskiej. Ze swej strony konsulat polski w Królewcu przyłączył się do tej akcji.

Wynikiem tej akcji jest, iż w Kwidzynie wypuszczono wszystkich aresztowanych Polaków i władze niemieckie przyobiecały przeciwdziałać rozwydrzeniu bojówek.

Biuro Wolffa komunikuje, że rząd Rzeszy niemieckiej potępił otwarcie wybryki przeciw Polakom, wydając zarządzenia w celu utrzymania spokoju i porządku na wymienionych obszarach.

Rząd polski zastrzegł sobie dalsze kroki w tej sprawie.

Ze świata

Rząd francuski a najazd Litwinów na Polskę. Rząd francuski podziela i popiera silnie polski punkt widzenia w konflikcie polsko-litewskim, a zwłaszcza w sprawie napadu oddziałów litewskich, dokonanego na linii Augustów — Suwałki, z pogwałceniem linii Courzona, stanowiącej granicę ziem polskich, określoną przez koalicję.

Przyjaźń Litwinów z bolszewikami. Trockij wysłał do wojsk frontu zachodniego rozkaz dzienny, w którym między innemi powiada: „Wojska frontu zachodniego, odpierając polską szlachtę, dopomogły narodowi litewskiemu oswobodzić się od polskiego jarzma. Wojska frontu zachodniego miały w swoim czasie nakaz, aby oczyścić terytorja litewskie. Obecnie wojska polskiej szlachty, wypędzone przez nas z Litwy, znów wdzierają się na jej terytorja, zagrożając niezawisłości narodu litewskiego.”

Zwalczenie tyfusu w Polsce. Balfour wystosował w imieniu Ligi Narodów list do różnych rządów, w celu natychmiastowego otrzymania 250,000 funtów sterlingów z sumy 10 milionów, które są niezbędne do zwalczenia tyfusu w Polsce i Europie wschodniej.

Co z Rosji zrobili bolszewicy? Na odbywającej się w Berlinie konferencji przychylnych bolszewikom socjalistów niezawisłych wywołał sensację przemówieniem swem prof. Ballet, który studiował stosunki gospodarcze w Rosji i doszedł do przekonania, że nawet pokój nie przywróci Rosji zdolności gospodarczych. Niema tam żadnych urządzeń socjalnych. Przemysł leży odłogiem, czego dowodem jest między innemi fakt, że na 97 pieców hutniczych na Uralu tylko 19 jest w ruchu.

Cudzoziemcy w Sowdepji będą zamykać ulice. Moskiewskie „Izwestja” ogłaszają dekret komisariatu spraw zagranicznych w sprawie cudzoziemców, zamieszkałych w Rosji. Dekret ten rozciąga przymus pracy również i na cudzoziemców, którzy będą zmuszeni zamykać ulice, utrzymywać w porządku gmachy publiczne i t. d. Pasporyty będą cudzoziemcom odebrane, natomiast otrzymają oni karty robotnicze, uprawniające do uczestniczenia w repartycji żywności.

Kłeska bolszewików na Kubaniu. Powstanie przeciwko bolszewikom na Kubaniu trwa w dalszym ciągu. Powstańcy zajęli szereg miejscowości w okolicach Stawropola. W pobliżu stacji kolejowej położonej o 80 kilometrów na północ od Stawropola, powstańcy znieśli niemal doszczętnie 3 dywizje armji czerwonej.

Jeńcy rosyjscy w szeregach bolszewickich. 4 tysiące jeńców z b. rosyjskiej armji, uwolnionych z niewoli włoskiej, przywieziono obecnie do Odessy. Władze bolszewickie rozkazały jeńcom tym udać się na front polski. Jeńcy usiłowali sprzeciwić się temu rozkazowi. Wówczas władze sowieckie rozstrzelały kilkunastu opornych.

Nowa waluta w Rosji południowej. Wkrótce zaczną kursować w południowej Rosji pieniądze, zamówione w dużej ilości w Anglii. „Wran-głowki” te dążą do usunięcia z rynku „czeków”, „dumek”, „kierenek”, „ukrainek” i rubli sowieckich, którymi zaśmiecona jest cała Rosja południowa.

Rocznica bitwy nad Marną. Millerand, marszałek Foch, Joffre i Petain, oraz minister wojny udali się do Meaux, aby wziąć udział w uroczystości urządzonej tam z okazji rocznicy zwycięstwa nad Marną. W mowie, wygłoszonej przy tej sposobności, Millerand nakreślił przebieg bitwy, poczem zaznaczył, że reorganizacja i odbudowa państwa wymaga olbrzymich wysiłków, jednakże Francja im podoła. Francuzi powinni zgodnie i w jednoci żyć, jak żołnierze nad Marną zgodnie umierali za ojczyznę.

W czasie kazania patriotycznego, wygłoszonego w Rennes, kaznodzieja wyraził radość, iż może dać wyraz podziwu dla stałości i silnej woli, z jaką Milerand starał się o uzyskanie jaknajwiększych korzyści, wywalczonych zwycięstwem francuskim. Kaznodzieja dodał również, że Milerand powiększył swoją sławę, udzielając Polsce pomocy francuskiego miecza.

Rozmaiłości

Nowożytny Matuzal. Gazety amerykańskie a za niemi i francuskie opisują o wyjątkowo rzadkim wypadku długowieczności.

Amerykanin John Schell obchodził uroczystość w zeszłym roku swoje 131 urodziny. Nowożytny Matuzal mieszka w Greasy Creek w stanie Kentucky. Dopiero w 130 roku życia przyszło mu na myśl, iż możliwem jest, iż w krótko będzie musiał pożegnać się ze światem i pragnął się na życie „zaasekurować”; jednakowoż zapóźno sobie o tem przypomniał, gdyż żadne amerykańskie towarzystwo asekuracyjne nie przyjmuje osób liczących ponad 105 lat. Poszczególne daty z jego życia są następujące: Urodził się w roku 1788. Mając lat 19 ożenił się ze swoją pierwszą żoną, z którą żył około lat 80. Miał 29 dzieci, z których jedno jeszcze dotychczas żyje i liczy obecnie 100 lat. Ogółem liczba jego dzieci oraz ich potomstwa, aż do piątej generacji sięga 209 osób. W 125 roku życia ożnił się powtórnie. Z małżeństwa tego posiada syna, liczącego obecnie sześć lat. Mimo tak podeszłego wieku jest w doskonałym humorze, wzrok jego zupełnie normalny i wogóle nie uskarża się na jakiegokolwiek

dolegliwości. Dotychczas urządził nawet wycieczki konne i jest w stanie zrobić 30 kilometrów jednego dnia. Umysł jego zachował młodzieńczą świeżość. Gdy podczas uroczystości obchodzonych swych 131 urodzin przemawiał, wszyscy obecni podziwiali jego wymowę i jasność umysłu. Wszystkie powyżej przytoczone daty zostały przez gazety podające je w Stanach Zjednoczonych dokładnie sprawdzone, tak, iż wykluczone jest jakiegokolwiek zmyślenie.

Oryginalny zegar. Pewien biskup angielski był w odwiedzinach u znajomej damy, która wskutek braku służby domowej, wstawiała b. wcześnie, aby przygotować śniadanie dla rodziny i gości. Pewnego ranka biskupa obudził dźwięk głosu kobiecego, śpiewającego znany chorał kościelny. Podczas śniadania biskup w uprzejmych słowach wychwalał pobożność pani domu, wyrażając radość swą z tego powodu. Ale ku wielkiemu swemu zdziwieniu usłyszał od gospodyni w odpowiedzi: „O tak, chorał ten służy mi jako miernik gotowania jaj. Trzy strofy dla jaj „na miękko“, a pięć dla „twardych“.

HUMOR

DZIELNI ŻOŁNIERZE.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej dwaj żydzi, bracia, wymaszerowali z armią carską na wojnę. Długo czas rodzice ich nie mieli żadnej wiadomości—aż wreszcie od jednego z nich przyszła kartka: „Kochani rodzice! Ja jestem dzięki Bogu w niewoli, a Szymul leży w szpitalu garnizonowym. Daj Boże, żebyście Wy byli tak chorzy, jak on. Pozdrawiam Was serdecznie. Wasz syn. Chaim Kanonenkugel.

NIEMWAŚCIWA PORA.

Mąż: „Jeśli sobie rano po śniadaniu zapalę dobre cygaro, czuję się o dziesięć lat młodszym.

Żona: Kubuś, jakby to dobrze było, gdybyś ty sobie kiedyś to cygaro, co masz palić po śniadaniu, zapalił po kolacji...

(„Szczutek“)

TAKŻE FASUNEK.

— Ty bażancie, czemu się trzymasz za twarz?
— Melduję posłusznie panu sierżantowi, że Białek, taki sam jak i ja rekrut z naszej kompanji, dwa razy zafasował mi w gębę.

(„Łazik“)

Pocztą „Żołnierza Polskiego“

Szer. M. Drapczyński prosi brata swego Stanisława (4-ta armja, pociąg warsztatów automobilowych Nr 1) o danie o sobie wiadomości. Adres: Warszawa, Wronia 57, m. 22.

Matka Antoniego Opatowskiego (kadra kolejowa) zawiadamia go, że posiada jego kartę zwolnienia od d. 15-go lipca i prosi o porozumienie się z nią.

Juljan Bielaczyk, zamieszkały w Warszawie, ul. Czerniakowska Nr 140, poszukuje syna Edwarda, sanitariusza z ambulatorjum 3 dywizji piech. Leg., który ostatnio pisał w kraju.

Ppor. Modzewskiego Wiktora, który był poprzednio w Składnicy Sanitarnej 7-ej armji w Wilnie, poszukuje żonę, Ella Modrzewska, Kazimierz nad Wisłą, pow. Puławski, ziemia Lubelska.

Por. Gąsiewicz Marjana poszukuje sierz. Zalewski Roman, 131 p. p. bat. rezerwowy, 4 komp. Modlin.

Lipszyca Salomona z 4 p.p. Nr. 58. 1 komp. B. Z. w Wolsztynie, który 9 czerwca b. m. wyjechał na front, poszukuje plut. Hejwowski, Intendentura O. G. Łódź, ul. Cegielniana 18.

Plut. Skrzata Antoniego, ochotnika z let- rum Instrukcyjnego przy D. O. G. Lublin, 1 kom. ochotn. poszukuje matkę, Emilia Skrzat, Nisko nad Sanem, Małopolska.

Obersteina Leopolda z 1 p. straży gran. poszukuje kapr. Domka H. z 28 pp. str. k. k. m. w Łodzi.

Chrzestnych matek poszukują: plut. Karcz Józef, kapr. Kawalski Stanisław i st. żoł. Krupa Tadeusz z 22 pp. II baonu, 5 komp. Pocztą pol. Nr. 24.

Sierz. Chwastowski Bogdan i kapr. Pec, D-two 3-ej armji, Główna poczta polowa Nr. 3.

Dwóch szwoleżerów z 2 p. szw. Jerzy Kocent i Józef Biesiada Biesiadecki. Adres: Pocztą pol. 66, III Dyw. jazdy, sztabowy pluton techniczny.

Kapr. Majewicz Stanisław 3 p. strz. konnych, 1-szy szwadron, Pocztą pol. Nr. 25.

Jan Borkowski i Jan Gądomski z 14 p. ul. Jasłowieckich, 4 szwadron, Pocztą pol. Nr. 25.

Kapr. Filipowicz Stan. Jabłonna Punkt Zborny O. R.

Kan. Zemajtis Włodzimierz (baterja Nr. 4, grupy art. polowej przy B. Z. 18 p. a. c.) prosi o wiadomość o swoich kolegach: Makulcu Franciszku 201 p.p., kan. Święckim Władysławie i kan. Jurku Jasińskim, art. konna, znajdująca się przed 2 mies. w Górze Kalwarji.

Edmunda Głuchowskiego. z 6 pp. Leg. komp. Technicznej plutonowego, poszukuje matkę. Znajomi raczą podać wiadomość pod adresem, Warszawa-Praga, Sprzeczna 3. m. 7. T. Kruk.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

„Gramoboj“. Odznaki Polskiej Siły Zbrojnej służą tym, którzy do końca, to jest do rozbrojenia Niemców służyli tej formacji. Odznaki te wydaje pułk. Wyrestek, Inspektorat Armji Ochotniczej w Warszawie.

Plut. Ciambor T. Zwróćcie się do D. O. G. we Lwowie.

Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

Przenumerata miesięczna 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prenumeratę przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojsk. w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierszowa Nr. 9 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“, Długa 50.